Wydział Prasowy
---o---

PRZEGLĄD PRASOWY i BIBLJOGRAFICZNY POLONIKÓW KULTURALNYCH

Rok II MARZEC. 1929

TREŚĆ.

WARSZAWA

P R Z E G L Ą D

P R A S O W Y   I   B I B L J O G R A F I C Z N Y

P O L O N I K Ó W   K U L T U R A L N Y C H .

ROK II.   MARZEC.   1 9 2 9 r.

A N G L J A .

W Londynie zmarł w 52 roku życia referent spraw zagranicznych "Timesa", dr.Harold Williams, który doskonale władał językiem polskim i był serdecznym przyjacielem Polski. Zmarły zajmował się zagadnieniami polskiemi nietylko ze względu na stanowisko swoje w największym dzienniku angielskim. Znaczną część swego życia spędził on w Rosji i tam spotkał się z Polakami i kwestją polską, z którą zapoznał się bliżej, zwłaszcza w czasie wojny światowej, kiedy był wraz z angielskim powieściopisarzem Walpolem, członkiem angielskiego biura prasowo-informacyjnego w Petersburgu. Stosunki z Polakami ułatwiła mu dokładna znajomość języka polskiego. Pochodził on z Nowej Zelandji, a do Rosji sprowadziło go zainteresowanie dziełami Tołstoja. Zapoznawszy się bliżej z historją narodu polskiego i literaturą naszą, pokochał on Polskę i Polaków i nie krył się nigdy ze swojemi sympatjami dla sprawy odrodzenia Polski i odradzającego się państwa polskiego.

Centrala Penklubu w Londynie, chcąc oddać hołd talentowi i zasługom pisarskim p.Wacława Berenta, powołała go na członka honorowego Penklubu. /Polskę dotychczas reprezentował w gronie członków honorowych jedynie Wacław Sieroszewski/. Członkami honorowymi Penklubu w Londynie są najznakomitsi współcześni pisarze świata, jak: Bernard Shaw, H.G.Wells, sir James Barrie, William Butler Yeats "A.E." /George Russel/, Artur Schnitzler, Hugo von Hofmannstahl, Maurice Maeterlinck, Liang-Chih-Chao, Alois Jirasek, Martin Andersen Nexo, Henrik Pontoppidan, Romain Rolland, Paul Valery, Gerhard Hauptmann, Wilem Kloos, K.J.L.Alberdingk Thijm, Rabindranath Tagore, Benedetto Croce, Jovan Ducic, Vilius Vidunas, Knut Hamsun, Johan Bojer, Henrique Lopes de Mondonca, Eugenio de Castro, Nikolas Jorga, D.Mereżkowski, Maxim Gorkij, Martinez Ruiz /Azorin/, Selma Lagerlöf, Verner von Heidenstam, Abdulhak Haamid, Edwin Arlington Robinson, Robert Frost, Szolom Asch.

W liście londyńskim Augura, drukowanym w "Kurjerze Porannym" z dn.23.stycznia, czytamy m.in.:"Przed paru dniami pewien bardzo znany pisarz angielski Mr.Hilaire Bellock, który wrócił świeżo z podróży po Polsce, miał do napisania artykuł do pewnego wydawnictwa o swych wrażeniach z Polski. I oto jest rzeczą charakterystyczną, iż wybrał, jako temat Gdynię, przyczem opisał ją w słowach niepohamowanego podziwu dla rozrostu młodego portu. Mr.Bellock, jako pisarz daleki od wszelkich subtelności specjalnie technicznych, dał w artykule jednakże kapitalny opis wysiłku, stworzonego pracą polskich inżynierów". W związku z tem należy zanotować wiadomość londyńskiego korespondenta "Kurjera Warszawskiego" F.R., podaną w numerze z dn.6.stycznia, że w sferach City żywo komentują utworzenie nowej linji okrętowej polsko-angielskiej z Hull do Gdyni. Cała prasa fachowa podkreśla wielkie znaczenie gospodarcze tej linji dla Polski. "Daily News" 25 stycznia pisząc z wielkiem uznaniem o dziele gdyńskiem, podkreśla szybko rosnące spajanie się Polski z morzem, zaznaczając, że w ten sposób kwestja t.zw."kurytarza" rozwiązuje się automatycznie na korzyść Polski.

I.W.Kosmowska w artykule "Dziesięciolecie Sztuki Polskiej", drukowanym w "Epoce" dn.1.stycznia, przypomina, że pierwszą wystawę zagraniczną Związku Artystów Grafików, urządzoną w r.1920 w Londynie, spotkało wprost nadzwyczajne uznanie. Jeden z krytyków angielskich określił ją w ten sposób: "Ten zachwycający zbiór grafiki przedstawia w sumie obraz kraju, który zachował wiele najbardziej ciekawych rysów charakterystycznych".

"Lwowskie Wiadomości Muzyczne i Literackie" podały w numerze 1-ym z dnia 3.stycznia przekład przemówienia G.K. Chestertona, wygłoszonego podczas pobytu angielskiego pisarza w Polsce i zatytułowanego "Anglja a Polska". Przekładu dokonał Czesław Jastrzębiec-Kozłowski. Oryginał angielski był drukowany już w Polsce w "Pologne Littéraire".

Zainteresowanie dla J.Conrada w polskiej prasie na początku br. znalazło wyraz w rozpoczętym w dzienniku "Głos Prawdy" przekładzie powieści J.Conrada p.t."Wybawienie", którą tłumaczy Aniela Zagórska, w artykule prof. M.Kridla "Lord Jim" Conrada, ogłoszonym w styczniowym zeszycie "Przeglądu Współczesnego"; w "Kurjerze Poznańskim" z dn. 22.stycznia przypomina p.R.ciekawe reminiscencje wspomnień o Polsce w "Nostromo" /"Dokoła Conrada, "Nostromo" i Polska"/.

A N T A R K T Y D A .

Prasa światowa przypomniała w związku z wyprawami Byrda i Nobilego, że w r.1898 w okolice bieguna południowego wyruszyła belgijska wyprawa naukowa, okrętem "Belgika", mająca za zadanie zbadanie nieznanych podbiegunowych

obszarów a Amundsen wziął w niej udział jako oficer okrętu. Ale ta sama prasa nie przypomniała, że kierownikiem naukowym wyprawy był Polak, Henryk Arctowski, obecnie profesor geofizyki na uniwersytecie lwowskim, oraz że w wyprawie uczestniczył drugi uczony polski, prof.Dobrowolski, autor epokowego dzieła "O lodzie", obecnie dyrektor Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie. Szczegóły wyprawy Arctowskiego do bieguna południowego rejestruje Kalendarz "Ilustrowanego Kurjera Czerwonego" na r.1929. Wyniki badań Arctowskiego, o olbrzymiej wprost doniosłości naukowej, badań dokonanych w nader trudnych warunkach, gdyż ta wyprawa była pierwszą wogóle ekspedycją, która przezimowała pod biegunem, stwierdzenie przez niego faktu, że okolice bieguna południowego tworzy rozległy odrębny kontynent - wszystko to zjednało polskiemu badaczowi światową sławę, jako właściwemu odkrywcy nowej części świata: Antarktydy. Zna nazwisko Arctowskiego i umie cenić jego zasługi międzynarodowy świat naukowy. Na międzynarodowym kongresie geografów, odbytym w r.1927 w Kairo, geografowie całego świata szczególniejszą czcią i szacunkiem otoczyli przybyłego na ten kongres polskiego podróżnika, który też wybrany został wiceprezesem kongresu. Ale poza światem naukowym na międzynarodowym terenie nazwisko to nie jest dostatecznie spopularyzowane. To też teraz, gdy Byrd ruszył przez podbiegunowe leże zimowe Arctowskiego - zagranica pisze: zimowe leże Amundsena - należałoby wykorzystać sposobność do spopularyzowania zagranicą wielkich zasług polskiego badacza.

A U S T R A L J A .

Jak informuje lwowska "Gazeta Poranna" z dn. 22.stycznia do zakładu misyjnego w Rybniku na Górnym Śląsku przybył O.Bartłomiej, misjonarz, pochodzący z Piekar Rudnych. Młodo wyjechał on do odległych krajów jako misjonarz, ostatnio zaś przez 27 lat przebył na Nowej Gwinei. Podróż z Sydney, gdzie był na kongresie eucharystycznym, trwała 52 dni. Pomimo podeszłego wieku, dzielny misjonarz nie wahał się przed daleką podróżą, byle tylko ujrzeć kraj ojczysty. Związany obowiązkami, musi niedługo wracać znów na Nową Gwineę. Tak więc, aby przez kilkanaście dni pobyć w ojczyźnie, staruszek przedsięwziął podróż trwającą tam i z powrotem ponad 100 dni.

A U S T R J A .

W lutym rb. przypada 65-a rocznica założenia organizacji polskiej młodzieży akademickiej w Wiedniu p.n. "Ognisko". W związku z nadchodzącym jubileuszem tej wysoce

zasłużonej instytucji - "Dziennik Lwowski", w artykule p.M.Lisowskiego, nadesłanym z Wiednia, kreśli rys historyczny rozwoju "Ogniska" i uwypukla doniosłość jego obywatelskiej misji i jego zasługi. "Założone tuż po upadku powstania 1864 przez uczestników tegoż, którzy w Wiedniu studjowali potem agronomję, rozwinęło się stowarzyszenie to nadzwyczaj szybko dzięki niezmordowanej pracy organizacyjnej hr.Wojciecha Dzieduszyckiego,b.ministra dla Galicji, który w r.1876 był prezesem "Ogniska" oraz ś.p. Konrada Olchowicza, zmarłego przed kilkoma laty redaktora naczelnego "Kurjera Warszawskiego". Następnie "Dziennik Lwowski podkreśla role radcy dworu Piusa Twardowskiego i jego syna Juljusza, ongiś ministra Galicji, dziś delegata do rokowań z Niemcami. Charakter miało "Ognisko" zawsze szczerze narodowy polski, dzięki czemu cieszyło się poparciem takich ludzi, jak Kraszewski i Sienkiewicz. Najsilniej rozwinęło się w latach 1911-1916, zwłaszcza podczas wojny, kiedy to Wiedeń skupił mnóstwo przyjezdnych Polaków, w ratowaniu których od nędzy i następstw wojny miała możność okazać się cała dobroczynna siła "Ogniska". Przez cały zresztą czas swej pracy odgrywało ono wybitną rolę zarówno społeczną jak i towarzyską i do dziś dnia, w zmienionych warunkach trwa na swym posterunku, reprezentując na obczyźnie społeczeństwo wolnej ojczyzny.

Artykuł B.Szarlitta p.t."Karta wiedeńska w dziejach legjonów" zamieścił "Tygodnik Ilustrowany" w Nr.1. z dnia 5.stycznia. Autor pełnił wówczas funkcje sekretarza komisarjatu wiedeńskiego N.K.N., który siłą rzeczy był w tych latach wojennych czemś w rodzaju "ambasady polskiej". B.Szarlitt przytacza liczne dowody i świadectwa niezwykle życzliwego stosunku społeczeństwa wiedeńskiego do legjonów. Zachowanie się natomiast władz wyższych austrjackich pozostawiało wiele do życzenia. Gdy przedstawiciele wiedeńskiej młodzieży akademickiej pragnęli wstąpić w szeregi legjonów polskich, na co przyszło pozwolenie z Krakowa, austrjackie ministerstwo wojny uniemożliwiało wydawanie tygodnika ilustrowanego w języku niemieckim p.t."Der polnische Legionär". Jedyny numer czasopisma niedoszłego z woli cenzury stał się ciekawym dokumentem historycznym. Artykuł B.Szarlitta zdobią trzy ilustracje.

W korespondencji z Wiednia, drukowanej w "Polsce Zbrojnej" dnia 16.stycznia czytamy m.in."Stosunek władz austrjackich do naszego Poselstwa jest bardzo serdeczny, czego dowodem jest, że przy dokonaniu obrzędu poświęcenia nowego pałacu Poselstwa R.P. przy Argentinierstrasse przez Kardynała Hlonda obecny był i sam prezydent Miklas, kanclerz Seipel i wielu innych najwyższych dostojników kościelnych i świeckich".

Dziennik "Nowy Kurjer", wychodzący w Poznaniu, tak podnosi głos, w Nr.9.z dn.11.stycznia, w sprawie opieki nad grobem Bolesława Śmiałego: "Już przed wojną pojawiły się w pismach nawoływania, aby zaopiekować się opuszczonym grobem jednego z naszych najdzielniejszych królów, Bolesła-

wa Śmiałego,w Ossjaku, w Karyntji. Niestety, dotąd niewiele w tej sprawie uczyniono. P.Fr.Czaki pisząc w "Il. Kurjerze Codziennym" o grobie Bolesława Smiałego wspomina, że"dawny Sejm galicyjski wyasygnował 650 koron na witraż do frontowego okna kościoła w Ossjaku a kosztem gminy Krakowa odnowiono obraz wiszący nad grobem". Dodaje dalej tenże dziennik, że "ankieta urządzona w r.1923 na temat zabytków polskich w Ossjaku doszła do wniosku, że wobec braku dowodów autentyczności nie należy przenosić zwłok króla Bolesława Smiałego na Wawel, natomiast należy otoczyć grobowiec królewski w Ossjaku staranną opieką, już choćby ze względu na wielowiekową tradycję. Uchwała powyższa nie została widocznie wzięta pod rozwagę Ministerstwa Robót Publicznych, gdyż żadnych dowodów "opieki" kościół w Ossjaku dotąd nie otrzymał, dzisiaj zaś - z braku 1.300 szylingów na naprawę dachu - znajduje się w stanie, który grozi mu poważnem zniszczeniem. Niedawno "Głos Narodu" podał gorący apel proboszcza w Ossjaku, ks.prof.F Franty, wzywającego do ratowania historycznej pamiątki. Może to nareszcie przypomni p.Ministrowi Moraczewskiemu uchwałę ankiety z r.1923 i skłoni go do pospieszenia z pomocą kościołowi, z którym legenda, już od XV.wieku notowana w pismach papieża Piusa II, Miechowity i Kromera, wiąże grób wielkiego polskiego króla. Jeśli za czasów niewoli miasto Kraków i galicyjski wydział krajowy otaczały Ossjak opieką, to teraz obowiązek ten winno przejąć państwo, jako powołany stróż polskich królewskich pamiątek w kraju i w świecie."

Interesująca korespondencja A.N. p.t."Artyści polscy w Wiedniu" w Nr.6 "Kurjera Warszawskiego" z dn. 6.stycznia informuje, że zamianowanie Klemensa Krantza na miejsce Schalka dyrektorem opery przyjmą polscy artyści, przebywający stale lub chwilowo w Wiedniu, z uczuciem ulgi i zadowolenia, gdyż Schalk był przesiąknięty duchem pangermańskim i okazywał stale z trudem tajoną niechęć do twórczości, twórców i odtwórców polskich. Ostatnio ogólnie winiło się go o pogrzebanie sprawy wystawienia "Pana Twardowskiego" Różyckiego. W dalszym ciągu autor korespondencji opisuje stanowisko w dziedzinie pedagogji śpiewu, dorównujące sławie Leszetyckiego na polu pianistyki, pani Felicji Kaszowskiej, wszczepiającej tu kulturę śpiewu w dusze generacji obojga płci. Salon pani Kaszowskiej jest żywą propagandą muzyki polskiej, promieniującą nietylko na Wiedeń, ale także na nieaustrjackie ośrodki muzyczne. Kończą korespondencję słowa uznania dla polskiej śpiewaczki Berty Kreisberg, zamieszkałej w Wiedniu, ale występującej często w krajach słowiańskich i we Włoszech, z dużem powodzeniem.

"Tygodnik Ilustrowany" z dn.12.stycznia zamieszcza podobiznę kapelmistrza polskiego Adama Szpaka, dyrygującego z wielkiem powodzeniem koncertami symfonicznemi "Tonkünstlerorchester" w Wiedniu.

Po gościnnych występach H.Ordonówny z "Qui Pro Quo" w wiedeńskim "Pavillon", ukazał się w "Neue Freie Presse" długi artykuł pióra Feliksa Saltena p.t."Frau im Kabarett". Najpoważniejszy krytyk wiedeński analizuje grę świetnej pieśniarki polskiej, stawiając ją w jednym rzędzie z Yvette Guilbert, zaznacza jednakże jej zupełną odmienność typu par excellence polskiego i zalicza ją do "genialnych kobiet Montmartre'u". Należy dodać, że p.Ordonówna śpiewała przeważnie po polsku, a mimo to wzbudziła zachwyt wiedeńczyków.

Jak informuje e.g. w "Swiecie", w Nr.1. z dn.5.stycznia, w siedmiu salach Secesji otwarto międzynarodową wystawę aktu kobiecego, liczącą około 200 eksponatów. /"Wystawa nagości w Wiedniu"/. Z Polaków wystawiło tu obrazy troje - Władysław Slewiński, Gottlieb i Kisling. Kislinga obraz "Przed spoczynkiem" należy tu do najciekawszych i przez krytykę tutejszą najwyżej ocenionych eksponatów.

B E L G J A .

Obszerny artykuł sprawozdawczy Kazimierza Boehme p.t."Sztuka polska u cudzoziemców"/"Wiadomości Literackie Nr.2,z 13.stycznia/ poświęcony jest przedewszystkiem wystawie polskiej w Brukseli, traktowanej jako jednej z najpoważniejszych manifestacji sztuki polskiej, jakie się odbyły w ostatnich czasach. W dwudziestu paru salach rozmieszczono przeszło pięćset eksponatów, z których niejeden jest wystawiony po raz pierwszy dla szerszej publiczności. Tak np.rzadki zbiór obrazów J.Malczewskiego, wydobyty ze zbiorów Raczyńskich, lub choćby zupełnie nieznany portret Ryszarda Ordyńskiego przez Wyspiańskiego, przy którym tak długo zatrzymała się królowa, nawiasem mówiąc niebylejaka mecenaska sztuki i dobrze znająca się na niej. Niezmierne bogactwo sztuki polskiej staje tu przed oczami cudzoziemca i Polaka, dzięki temu, że Mieczysław Treter, główny organizator wystawy, nie zapomniał o żadnej grupie z tak bujnie krzewiących się u nas po wojnie szkół, z których każda ma swoje charakterystyczne oblicze. Każda z tych grup umieszczona jest w osobnej sali. Najciekawsze z tych sal - to młoda grupa "Rytmu"; sala wileńska; świetna w swej kulturze i prawdziwy zaszczyt sztuce polskiej przynosząca grupa artystów polskich z Paryża. Jakby błogosławiąc wystawie sztuki polskiej w Brukseli, stoi w olbrzymiej sali wejściowej "Palais des Beaux Arts" posąg Mickiewicza z wyciągniętą dłonią. Obok wystawy polskiej odbywa się wystawa zbiorowa dzieł Bourdelle'a, w której poczesne miejsce zajmuje ten pomnik.

O atmosferze, w jakiej przygotowany mógł być w Belgji grunt dla odczytu "Marszałek Piłsudski jako pisarz i mówca", informuje C.Jellenta w artykule "Scenarjusz mojej propagandy" /"Kurjer Poranny" Nr.12 z 12.stycznia/, pisząc m.in: "Osobistość Marszałka jest dzisiaj w Europie tematem tak wielkiego znaczenia i uroku, że nim uzupełniłem i uwieńczyłem swój cykl odczytów francuskich".

W styczniu odbyła doroczne walne zebranie w Brukseli Międzynarodowa Centralna Rada Turystyczna, grupująca 60 związków turystycznych i przedstawicieli rządu 32 narodów. Z ramienia Rządu Polskiego wziął udział w obradach inż.R.Minchejmer, wiceprezes Polskiego Touring Klubu.

B R A Z Y L J A .

Na posiedzeniu Izby adwokackiej w Rio de Janeiro członek Izby dr.Astolpho Rozenda wygłosił obszerny referat o nowych prądach w prawodawstwie karnem, poświęcając dużo uwagi polskiej idei prawa karnego oraz rezultatom ostatnich konferencyj specjalistów w Polsce i we Włoszech. Na tem samem posiedzeniu jeden z adwokatów dr.Magarinos Torres poddał analizie polskie prawo czekowe, które zostało już w swoim czasie przetłumaczone na język portugalski i spotkało się z wielkiemi pochwałami w prasie brazylijskiej.

W Kurytybie ukazał się kalendarz polski "Ludu" i "Przyjaciela Rodziny", nakładem polskich księży Misjonarzy.

O drukowanej w dalszym ciągu w grudniowym zeszycie "Przeglądu Współczesnego" i już omawianej wyżej na str. 6-7 pracy J.Stańczewskiego p.t."Propaganda kultury polskiej w Brazylji", pisze sprawozdawca "Tęczy" /Nr.2, 12 stycznia/: "Rzec można bez przesady, iż niezwykle sumienne i starannie opracowane studjum p.Stańczewskiego jest w literaturze naszej unikatem. Każdy, kto chciałby zaznajomić się z dziejami emigracji polskiej w Brazylji, nie może ominąć doskonałej pracy p.Stańczewskiego, która, jak się dowiadujemy, ma się niebawem ukazać w odbitce. Powinny się w nią zaopatrzyć nasze bibljoteki naukowe, jak również w inną książkę tegoż autora o polonikach brazylijskich, napisaną w języku portugalskim p.t."Polonia na literatura brasileira" /Polska w literaturze brazylijskiej/, Curytyba 1927".

Donoszą w prasie, że pod nazwą "Teatr Egzotyczny z Brazylji" został zorganizowany przez znanego artystę dram.p.Tadeusza Morozowicza w Paranie /Curitiba/, zespół, składający się z oryginalnych murzynów brazylijskich /mężczyzn i kobiet/, mówiących i grających sztuki w języku polskim. Zespół przybywa do Polski w związku z Powszechną Wystawą w Poznaniu. "Teatr Egzotyczny" wniesie z sobą do Polski zupełnie

odrębny rodzaj sztuki /egzotycznej/. Utwory specjalnie napisane na tle życia osadników polskich emigrantów, etc., ich stosunek do tubylców i odwrotnie, oryginalna muzyka staro i nowo-brazylijska, charakterystyczne śpiewy i tańce, wspaniałe egzotyczne dekoracje z natury brazylijskiej, oryginalne kostjumy i rekwizyty tubylcze, dadzą publiczności polskiej możność zapoznania się z Brazylją. Impreza ta ma przedewszystkiem charakter propagandowy polski, jak również ma na celu zbliżenie i nawiązanie stosunków kulturalnych i handlowych między Polską a Brazylją. "Teatr Egzotyczny" ma zamiar odbyć tournée po wszystkich większych miastach Polski.

B U Ł G A R J A .

Dnia 22.grudnia r.z. odbył się w Sofji uroczysty obchód dziesiątej rocznicy istnienia towarzystwa polsko-bułgarskiego. W uroczystości wzięli udział polski poseł w Sofji p.Baranowski i przedstawiciele bułgarskich kół rządowych, towarzyskich i przemysłowo-handlowych. Prezes towarzystwa p. Wasilew odczytał sprawozdanie o działalności towarzystwa. Ze sprawozdania wynika, że towarzystwo w ciągu swego istnienia urządziło 10 kursów zimowych dla nauczania języka polskiego, 65 wykładów, poświęconych historji polskiej, stosunkom polsko-bułgarskim, historji i literaturze polskiej, muzyce polskiej, malarstwu polskiemu, poezji polskiej, armji polskiej, sprawom gospodarczym i innym kwestjom społecznym i naukowym. Oprócz tego zorganizowało ono w r.1923 wielką wycieczkę bułgarską do Polski oraz wzięło czynny udział w organizacji w 1927 r. wycieczki polskiej do Bułgarji itd. Uroczystość skończyła się koncertem, poświęconym dziełom muzykalnym polskim i bułgarskim.

W styczniowym zeszycie "Muzyki" czytamy, że w Sofji odbył się pod dyrekcją p.Schaka koncert symfoniczny muzyki polskiej. Na program koncertu złożyły się utwory Statkowskiego, Zeleńskiego, Karłowicza i Różyckiego. Koncert doznał wielkiego powodzenia.

"Kurjer Warszawski" w Nr.4 z dnia 4.stycznia donosi: "W związku z przejęciem terenu nad Czarnem morzem pod Warną, wydzierżawionego magistratowi m.stoł.Warszawy przez zarząd Warny, magistrat wystąpi niebawem do rady miejskiej o wyasygnowanie 130.000 Zł. na wzniesienie na tym terenie "Domu zdrowia", którego budowa byłaby podjęta na wiosnę i ukończona na lipiec. "Dom Zdrowia" służyłby dla dzieci zagrożonych gruźlicą kości. Dom ten czynny byłby przez 8 miesięcy i mógłby pomieścić naraz po 150 dzieci".

C E J L O N .

Nawet do wychodzącego tam dziennika angielskiego dotarła przeciwpolska propaganda Niemiec. Dziennik cejloński "Times of Ceylon" ogłasza artykuł rzekomo angielskiego przemysłowca, który, zwiedziwszy Prusy Wschodnie, ubolewa nad rozdziałem Prus na dwie części i krzywdzeniem Niemiec, które nigdy na obecne granice zgodzić się nie mogą. Polska - zdaniem autora jest państwem słabem i niezdolnem do życia, powinna więc żyć w zgodzie z sąsiadami. Jeżeli zaś będzie prowadziła dalej swoją dotychczasową politykę militarną, może się to dla niej skończyć źle. Obaj sąsiedzi połączą swe siły przeciwko niej. Cejloński autor radzi dalej, ażeby"Anglja baczniejszą uwagę zwróciła na tę sprawę i naocznie przekonała się o niemożliwej sytuacji na wschodzie Niemiec."

C H I L E .

"Echo Tygodnia" w Nr.3 z dn.19.stycznia podaje "Rozmowę z posłem chilijskim, chargé d'affaires Carlos Becerra", w której dyplomata chilijski narysował szczegółowo historję Ignacego Domeyki, emigranta z roku 1831, rektora uniwersytetu Santiago w ciągu prawie ćwierćwiecza,cytując obszernie ocenę prac i trudu naszego rodaka na tem stanowisku w słowach obecnego rektora tegoż uniwersytetu dra Martnera. Poseł Becerra zakończył długi wywiad słowami: "W dalekiej mojej ojczyźnie imię Polaka, który tyle dał kulturze chilijskiej, wspominane jest z wdzięcznością i czcią i jego ojczyzna jest w Chili znana, szanowana i podziwiana".

C H I N Y .

O pracy misyjnej w tym kraju Polaka, ze Zgromadzenia ks.Salezjan, O.Teodora Wieczorka informują artykuły "Misje Katolickie w Chinach", w "Kurjerze Warszawskim" z dn. 12.stycznia, i "O działalności polskich misjonarzy w Chinach", w "Kurjerze Poznańskim z dn.22.stycznia. Ks.Wieczorek przybył do Polski, by zainteresować społeczeństwo polskie dziełem budowy gmachu dla seminarjum salezjańskiego w Hongkongu. Przełożonym tego seminarjum jest również Polak, ks.Siara. Datki na budowę seminarjum należy wysyłać do P.K.O. Poznań Nr.211168 na konto ks.Teodora Wieczorka.

C Z E C H O S Ł O W A C J A .

W Pradze zmarł po długiej chorobie dr.Karol Vorovka, profesor filozofji w uniwersytecie praskim. Zmarły uczony należał do najwybitniejszych reprezentantów filozofji czeskiej, którą wzbogacił szeregiem prac specjalnych i której oddał wybitne usługi także jako redaktor czasopism filozoficznych, mianowicie "Filosoficky Ruch" /wydawanego wspólnie z F.Pelikanem/ i "Filosofie"/redagowanego wspólnie z Trnką i Bartosem/. Należał on do tych filozofów czeskich, którzy pragnęli filozofję wszystkich Słowian ująć w pewne ramy organizatorskie i dlatego był gorącym zwolennikiem wszechsłowiańskich zjazdów filozoficznych. Nie doczekał się coprawda takiego zjazdu; kiedy jednak filozofowie polscy zaprosili na II.Polski Zjazd filozoficzny, który odbył się w Warszawie od 23-28 września 1927 r, także przedstawicieli filozofji innych narodów słowiańskich, Vorovka należał do tych kilkunastu filozofów słowiańskich, którzy przybyli do Warszawy, ażeby wziąć czynny udział w obradach. Odczyt Vorovki na temat "Powroty materjalizmu w filozofji" wzbudził wielkie zainteresowanie, o czem świadczy obszerna i żywa dyskusja, jaka się po referacie wywiązała. Poza tem miał dr.Vorovka w Polsce szereg znajomych, z którymi od wielu lat utrzymywał osobistą i pisemną łączność. Współpraca polsko-czeskosłowacka w zakresie filozofji traci w nim jednego z najlepszych swych przedstawicieli.

Profesor Uniwersytetu warszawskiego dr.Tadeusz Zieliński został mianowany honorowym członkiem związku czeskich filozofów w Pradze.

W stuleciu śmierci Józefa Dobrovskiego, patrjarchy slawistyki europejskiej, przypomina prof.M.Szyjkowski na łamach "Kurjera Warszawskiego" /Nr.13, 13/I/ o zajmowaniu się wielkiego uczonego czeskiego Polską, której trzy rozbiory, Księstwo Warszawskie i niemal całą epokę Królestwa Kongresowego, aż do powstania listopadowego przeżył i zbliska obserwował. Przez całe życie Dobrovsky utrzymywał żywy kontakt z polskimi pisarzami, oraz naukowemi instytucjami. Uznanie jego autorytetu w Polsce znalazło potwierdzenie w mianowaniu go członkiem towarzystw naukowych w Wilnie, Krakowie i Warszawie. Korespondował on m.in. z Albertrandim, Niemcewiczem, A.Grabowskim, S.Malewskim, J.M.Ossolińskim, bisk.Woroniczem i in., ale specjalnie ważną jest korespondencja jego z obu polskimi leksykografami,Lindem i Bandtkem. W r.1795, pod pamiętną datą ostatniego rozbioru Polski, pisze do przyjaciela swego Duricha list, zawierający proroctwo o przyszłej epoce historji, w swoim charakterze bliskie marzeniom polskich mistyków. W tej przyszłej epoce wysuną się na czoło Europy narody słowiańskie, a wśród nich "Polska znowu zakwitnie".

Pod tytułem "Staroczeski djalog moralizujący z początku wieku XVI" ukazała się w Pradze praca dr.Stefana Wierczyńskiego. Uczony nasz polonista, obecnie dyrektor Bibljoteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, wprowadza nas w gałąź literatury średniowiecznej, która zajmuje się zagadnieniem śmierci. Rozmowy człowieka ze śmiercią zdobyły sobie były wielką popularność w owej epoce. Należy do nich staroczeski djalog, drukowany może w r.1507, a odzywający się echami walk religijnych XVI stulecia. Wierczyński porównywa go z polskim "Djalogiem mistrza Polikarpa", daje uzupełniony tekst i podobizny kilku stron djalogu.

W korespondencji z Pragi /"Polska Zbrojna" Nr.28, 28 stycznia/ pisze W.Mergel, że Powszechna Wystawa Krajowa 1929 w Poznaniu cieszy się znacznem zainteresowaniem społeczeństwa czeskosłowackiego. Liczne zjazdy słowiańskie i wogóle międzynarodowe, które się odbędą w Poznaniu, ściągną tłumne wycieczki czeskosłowackie. Pozatem projektowane są wycieczki sokolskie, śpiewacze, dziennikarskie, nauczycielskie itd. Dwa biura podróży czynią przygotowania do wysyłania do Poznania co tydzień specjalnej wycieczki czeskiej. Przy czeskosłowackich izbach handlowych powstały komitety popierania wystawy, cieszące się poparciem konsula R.P. w Pradze dr.Lubaczewskiego i radcy handlowego przy poselstwie polskiem dr.Münnicha. Specjalny komitet obywatelski na Śląsku czechosłowackim pracuje gorączkowo nad organizacją wycieczki Polaków śląskich.

Dn.6.stycznia wygłosił poseł Rzplitej w Pradze dr.Grzybowski odczyt o stanie rolnictwa w Polsce.

"Koło Przyjaciół Polski" w Pradze urządziło dwa odczyty w formie i treści pierwszorzędne: prof.uniw.dr. Z.Nejedly mówił o muzyce polskiej, w szczególności o Moniuszce i Szopenie, prof.uniw.dr.M.Hysek omawiał czeskopolskie i polsko-czeskie przekłady.

W Pradze dwukrotnie wystąpił Dygas, w "Damie Pikowej" Czajkowskiego i w "Balu Maskowym" Verdiego, raz jeden wystąpiła Czapska, śpiewając partję Elzy w "Lohengrinie" Wagnera.

Od czasu do czasu występuje nad Wełtawą z własną wystawą Wlastimil Hofman i chociaż ogólnie znanem jest czeskie pochodzenie mistrza, nikt z krytyków nie usiłował dopatrywać się w sztuce jego pierwiastków czeskich. Wszyscy bezapelacyjnie stwierdzają, że jest to malarz rasowo polski.

W szeregu miast słowackich wygłosił odczyty A.Krupa, sekretarz Czytelni polskiej w Koszycach, zapoznając słuchaczów w pierwszej części swego odczytu z historją Polski od samego początku aż do chwili wybuchu wojny światowej, drugą zaś poświęcając rozwojowi gospodarczemu i oświatowemu w okresie 10-lecia Polski odrodzonej. Pierwszy odczyt odbył się w Spiskiej Nowej Wsi w sali państwowego seminarjum nauczycielskiego w obecności przedstawicieli miejscowych władz Czechosłowacji i stowarzyszeń kulturalno-oświatowych wobec

licznie zebranego obywatelstwa miejscowego. Następnie odczyty w Liptowskim Swiętym Mikolaszu, Rozemberku, Turczyńskim Swiętym Marcinie, Kremnicy, Bańskiej Bystrycy, Trnawie, Nitrze, Preszowie, Michalewcu i Koszycach - wzbudzały wszędzie jednakowo duże zainteresowanie i stały się doniosłym czynnikiem zbliżenia polsko-słowackiego oraz zrodziły inicjatywę powołania do życia nowych kół przyjaciół Polski na Słowaczyźnie.

W Nr.5. "Prager Presse" z dnia 5.stycznia przedrukowany został z "Neue Rundschau" artykuł Ernsta W.Freisslera p.t."Joseph Conrad in Deutschland". Krytyk podkreśla tu słowiańskie elementy w twórczości wielkiego pisarza.

Na początku stycznia odbyły się w Westerowie międzynarodowe zawody narciarskie, w których wzięli udział zawodnicy czescy, norwescy i polscy. W biegu Br.Czech był pierwszy, w kombinacji - drugi.

D A N J A .

W wychodzącej w Kopenhadze "Politiken", w numerach z dnia 30.grudnia ub.r. i 6.stycznia bieżącego, znalazły się dwa feljetony o Polsce, napisane przez Karin Michaelis p.t. "Polen ...ak Polen...". K.Michaelis dzieli się w nich swoimi wrażeniami z naszego kraju, który odwiedziła na zaproszenie warszawskiego P.E.N.-Klubu. "Dziennik Poznański" w numerze 9. z dnia 11.stycznia określa feljetony K.Michaelis jako pisane "z widoczną tendencją szkodzenia naszemu państwu w opinji zagranicznej". O Marszałku Piłsudskim pisze z uprzedzeniem i przekąsem. Porównuje go z Radiczem i powiada, że jak Radicz opiera się na chłopach, tak Piłsudski opiera się na żołnierzach. Zaproszona przez panią marszałkową Piłsudską, rozmawia z nią o "okropnym losie dzieci polskich", sądząc, że cała Europa pospieszyłaby im z pomocą, gdyby wiedziała o losie tych biednych dzieci. Pani Marszałkowa odpowiedziała, że Polska sama jest w stanie zaopiekować się swemi dziećmi i wytężyć wszystkie w tym kierunku wysiłki. Zwiedzając zakłady filantropijne w Warszawie, pani Michaelis oburza się na niehygieniczne urządzenia. Nielepsza jest wieś polska w jej oczach: drogi polskie urągają wszelkim potrzebom, i spotyka się na wsi ludzi karłów, kaleki z zaropiałemi oczami, ludzi żywiących się zgniłem mięsem i zgniłemi owocami. "Dziennik Poznański" tak ocenia wrażenia drukowane Karin Michaelis: "Opis naszego kraju przewyższa opisy, które zwykliśmy czytać o Bolszewji. Nasz P.E.N.-Klub warszawski mógłby lepiej się przyjrzeć osobom, którym wyprawia przyjęcia".

E G I P T .

Dr.Marjan Czerny zdaje sprawę z międzynarodowego Kongresu Medycyny Tropikalnej i Hygjeny, który odbył się -

przy udziale przeszło 2.000 osób - w Kairze w dniach od 15-22 grudnia ub.r. z okazji 100-lecia wydziału lekarskiego Kairskiego Uniwersytetu, /"Kurjer Warszawski", Nr.21, 21-go stycznia/, Dr.Czerny m.in.pisze: "Niewiadomo czemu przypisać należy fakt, że mimo wysłania przez Rząd Polski delegata, w osobie prof.Jurasza z Poznania, brakowało wśród całego szeregu sztandarów reprezentacyjnych - sztandaru Polski. Komitet organizacyjny, zapytany przez naszego delegata tłumaczył się ponoś brakiem sztandaru, za póżnem zwróceniem uwagi itp. Choć to niewystarczające tłumaczenie, nie mniej zainteresowanie się kongresem w Polsce, zarówno w sferach rządowych, jak i uniwersyteckich było nadzwyczaj nikłe, możliwe więc, że spowodowało ono zlekceważenie nas ze strony komitetu kongresowego. Z całej Polski tylko Uniwersytet Lwowski posiadał oficjalnego przedstawiciela i to na 3-ch zgłoszonych delegatów przybył zaledwie jeden. A Warszawa, Kraków, Wilno?... Ani jednej prelekcji z ust polskich!

E S T O N J A .

Bawił w Warszawie w końcu stycznia jeden z najwybitniejszych krytyków literackich współczesnej Estonji - p. Bernhard Linde. Pobyt jego w Polsce wiąże się z inicjatywą Wszechestońskiego Związku Pisarzy, zamierzającego ogłosić w najbliższym czasie książkę zbiorową o Polsce i polskiej kulturze. Dn.23.stycznia B.Linde wygłosił w Polskim Klubie Artystycznym prelekcję o stanie obecnym i przeszłym literatury estońskiej.

W czasopiśmie literackiem "Czerwonym Lwie" /Nr.20, 27 stycznia/ czytamy o estońskim krytyku: "B.Linde zna Polskę, jej dzieje i kulturę lepiej, niż niejeden z rodowitych Polaków. Już jako student Uniwersytetu w Dorpacie, studjując języki i literatury słowiańskie, specjalnie zajmuje się Polską i jego praca uniwersytecka ma za temat Juljusza Słowackiego. Język polski nie posiada dla niego tajemnic. Żonaty jest z Polką, w czasie wojny europejskiej zmuszony do służby w wojsku rosyjskiem, przebywał na terytorjum Polski".
Do r.1910 dzieła polskich autorów przekładane były na język estoński nie bezpośrednio, a z przekładów rosyjskich lub niemieckich, z powodu nieznajomości języka polskiego wśród estońskich pisarzy. Około r.1910 w grupie "Młodej Estonji", głoszącej hasło kulturalnego zbliżenia z innemi narodami Europy, występują na widownię autorzy estońscy, znający język polski. Szereg ich rozpoczyna znakomity poeta August Alle, wychowanek średniego zakładu naukowego w Wilnie, który wydaje wysoce poetycki przekład "Irydjona" Z.Krasińskiego z oryginału. Za jego przykładem poszło wielu innych i obecnie Estonja posiada szereg wzorowych przekładów z literatury polskiej. Z najmłodszych ostatnio literat Roose tłumaczył dzieła Reymonta, m.in. dokonał przekładu "Chłopów".

F I N L A N D J A .

W miesiącu styczniu prof.Mikkola po powrocie z Warszawy udzielił prasie tutejszej wywiadu, w którym podkreślił serdeczność, z jaką był przyjęty w stolicy polskiej oraz wyraził wdzięczność czynnikom rządowym polskim, władzom uniwersyteckim oraz Towarzystwu Polsko-Fińskiemu w Warszawie, za okazaną gościnność. W dalszej części wywiadu Prof.Mikkola omawiał program działalności Towarzystwa Fińsko-Polskiego w Helsingforsie na najbliższą przyszłość, podkreślając konieczność nawiązania najściślejszych stosunków kulturalnych z Polską.

F R A N C J A .

O synie Adama Mickiewicza, Józefie, ostatnio dzięki wywiadowi redaktora "Gazety Polskiej w Paryżu", udało się uzyskać ku powszechnej wiadomości szereg danych biograficznych, tem cenniejszych, że o życiu czcigodnego starca, mieszkającego stale w Paryżu i raczej stroniącego od współżycia z paryską kolonją polską, mało kto był dokładnie poinformowany. Informacje te, z ust samego Józefa Rafała Mickiewicza, brzmią następująco: "Jestem w Paryżu od r.1863. Przywieziono mnie jako 13-letniego chłopca, żywiono bowiem obawy, ażeby w razie nieudania się powstania, nie wywieziono mnie do Rosji i tam nie wychowano w jakimś zakładzie rosyjskim na Rosjanina. Studja ukończyłem w liceum Louis Le Grand, gdzie zdałem dwa baccalaureaty "lettres" i "sciences". Następnie wstąpiłem na służbę. 35 lat przepracowałem w administracji francuskiej, jako wizytator opieki społecznej. W wolnych chwilach pisywałem w dziennikach francuskich. Pisuję jeszcze do dziś dnia. Współpracowałem nad redakcją encyklopedji Laroussea. W r.1881 pisywałem do dziennika "La Paix", a następnie w "Reforme Sociale" i w"Outillage". Od kilku lat pisuje do "Revue Municipale" głównie o sprawach urbanistycznych". Redakcja dziennika paryskiego dodaje następnie od siebie: Józef Mickiewicz znalazł się w kilka lat po wyjściu na emeryturę w tem położeniu, że wskutek dewaluacji franka skromna pensja emeryta już mu nie wystarczała na życie. Zamiast zwrócić się jednak o pomoc, wolał, jak tylu innych emigrantów polskich, pracować na swoje bardzo już stare lata. Ostatnio, jak wiadomo, Rząd Polski przyznał Józefowi Mickiewiczowi dożywotnią pensję.

Do zamieszczonej w poprzednim zeszycie notatki o ś.p.prof.Janie Dybowskim wiele szczegółów uzupełniających zawiera artykuł Romana Prawocheńskiego w "Gazecie Rolniczej" z 11.stycznia. W dobie rosnącej obecnie akcji społecznej na rzecz uzyskania dla Polski kolonji, godzi się podkreślić, że jednym z pionierów tej akcji był właśnie ś.p.J.Dybowski,

który po raz pierwszy przybył do Polski w końcu 1920 r., a może 1921 r, przejęty zainicjowaną przez niego a poruczoną mu przez ówczesny rząd francuski misją zaofiarowania Polsce niepodległej na kompletną własność wielkich obszarów kolonjalnych w Afryce, tak w części odebranych Niemcom terenów, jak i francuskich posiadłości. Niestety, oferta rządu francuskiego nie znalazła w Polsce u ówczesnych naszych czynników miarodajnych zrozumienia. Inicjatywa prof. Dybowskiego rozbiła się o opór radykalnych leaderów lewicowych, obawiających się, że akcja przelania na Polskę mandatu kolonjalnego godzi bezpośrednio w .. reformę rolną. Rozgoryczony Dybowski wrócił do Francji, gdzie wkrótce potem rząd się zmienił i tak korzystnej powtórnej oferty kolonjalnej już nie można było się spodziewać.

W dniu 9.stycznia b.r.zmarł w Kielcach, przeżywszy 82 lat ś.p.Stanisław Jan Nepomucen Czarnowski. Urodził się w Staszowie dn.14 maja 1847 r. Ukończywszy szkoły średnie, odbył studja prawnicze w Szkole Głównej w Warszawie, a następnie poświęcił się księgarstwu, dziennikarstwu i studjom naukowym w dziedzinie archeologji, pracując jednocześnie na polu społecznem. Długi pobyt za granicą i zapoznanie się ze stosunkami prasowemi obcemi nasunęły były ś.p.Czarnowskiemu, podczas pobytu na Rivierze, myśl urządzenia pierwszej powszechnej wystawy prasowej. Odbyła się ona w Nicei w początku r.1884. W wyniku tej wystawy ś.p.Czarnowski opracował duże, wydane w latach 1892 - 96 dzieło o rozwoju prasy u wszystkich narodów /"Literatura perjodyczna i jej rozwój" Warszawa, Gebethner i Wolff/. Szczegółowy opis samego przedsięwzięcia i udziału w niem polskiego znajduje się w jednym z rozdziałów "Pamiętników" jego, których siedem części już zostało ogłoszonych drukiem.

"Głos Prawdy" z dnia 19.stycznia donosi: "Wśród lekarzy, czuwających u łoża chorego marszałka Focha znajduje się m.in.prof.dr.Babiński, Polak. Marszałek Foch darzy naszego znakomitego rodaka wielkiem zaufaniem."

Dziennik "Excelsior dn.4.stycznia zamieszcza artykuł Henryka Hertza o Marszałku Piłsudskim. P.Hertz opisuje, iż po długich staraniach udało mu się dostać do Belwederu, gdzie po półgodzinnem oczekiwaniu miał możność ujrzenia Marszałka, wracającego z ministerstwa spraw wojskowych. Autor podkreśla różnicę wyglądu Marszałka z portretami, które przedtem oglądał. Gęste brwi, wklęsłe policzki, długie wąsy i ogorzała cera - stanowią tło, na którem występuje nadzwyczajna gra fizjonomji. Spojrzenie o subtelnych odcieniach a zarazem kpiące i dobroduszne nadaje całości niebywały urok, przy którym zapomina się o władzy, piastowanej przez Marszałka. Dalej pisze p.Hertz, iż gdy go przedstawiono Marszałkowi, Marszałek uścisnął mu mocno rękę, ale uchylił się od wszelkiego wywiadu, udając się do dalszych apartamentów. W entuzjastycznych wyrazach opisuje autor wrażenie, jakie wywarł na nim Marszałek Piłsudski i zaznacza, iż marszałek sejmu Daszyński w rozmowie z nim trafnie określił Marszałka, nazywając go typem

wiarusa, będącego, jak starzy żołnierze armji napoleońskiej, połączeniem rubaszności żołnierskiej z wysoce humanitarnemi poglądami. Stały korespondent paryski "Kurjera Porannego" tak ocenia artykuły H.Hertza o Polsce:"Excelsior" daje jeden po drugim naczelne artykuły tego obserwatora: O roli europejskiej Polski Odrodzonej, O Marszałku Piłsudskim - inne w toku. Misterna tkanka wrażeń i spostrzeżeń, faktów i anegdot.. Tu i ówdzie autentyczne oświadczenie ministra. Echa rozmów z wysoko postawionymi i tych innych w tajemnicy przyjacielskich pogadanek, półgłosem czynionych zwierzeń. I przedewszystkiem uderza w tej misternej tkance osnowa zdrowego sensu, a potem więcej niż literacka zdolność eksponowania przedmiotu. P.Hertz ma dla Polski moc przyjaźni i uznania.

Ciekawe spostrzeżenia na temat "Paryż ogniskiem antypolskich ataków" snuje p.K. w "Gazecie Lwowskiej" z dn. 25.stycznia. Paryż jest oddawna siedliskiem najrozmaitszych niezadowolonych polityków mniejszościowych, zbiegłych ze wszystkich zakątków kuli ziemskiej. Tam też rodzą się liczne ataki przeciw różnym rządom: stałym ich przedmiotem jest Rumunja, Czechosłowacja, Finlandja, Hiczpanja a nawet Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Od pewnego czasu jednym z celów tych ataków stała się Polska. Tak, naprzykład, L'Ukraine Nouvelle", niedawno założony w Paryżu i subwencjonowany przez zamerykanizowanego miljonera amerykańskiego Smooka organ niewielkiej garstki Ukraińców, twierdzi, że przeciw Polsce powinien obecnie skoncentrować się front mniejszości świata, bez względu na państwo, które zamieszkują. Inne znowu pismo paryskie "Le Cri des Peuples", oficjalny organ wszystkich mniejszości, ostrze ostatnich numerów kieruje również przeciwko Polsce i zbiera składki na ofiary "pogromów" lwowskich. Nietylko ignorancja polityczna stwarza podatną atmosferę dla podobnej propagandy, lecz i nieuctwo bardziej elementarne: "Na przeróżnych wiecach oczerniają Polskę mówcy najbardziej egzotyczni o kolorach ciała grających całą gamę barw. Powiedzmy sobie na pociechę, że przynajmniej przy tej sposobności ci politycy z antypodów dowiedzą się czegoś o Polsce, gdyż zdarza się, że nie mają pojęcia nawet o jej istnieniu. Dochodzi do tego, że np.delegatowi studentów z Indonezji /nowe pojęcie nietyle geograficzne, ile antyangielskie/ dopiero przewodniczący musiał zwrócić uwagę, że pomieszał sobie Polskę z Holandją".

Roczny bilans polskiej ekspansji kulturalnej, dający się zaobserwować w Paryżu, czyni w "Liście z Paryża" p.Antoni Potocki /"Kurjer Poranny" 8 stycznia/: "Co dał nam pod tym względem rok ubiegły - widziany z Paryża? Coś niewątpliwie dał - zaczynając nietylko przez grzeczność od cudzoziemców - przypomnę przemówienie senatora de Monziego o Mickiewiczu w Instytucie kooperacji umysłowej oraz serję pierwszorzędnych wykładów prof.Tibal'a w Fundacji Carnegie

na temat Bałtyku, gdzie rola Polski była poważnie oświetlona. W tymże zakładzie, nawiasem mówiąc uposażonym z Ameryki w setki miljonów, wypowiedzieli odczyty o Polsce pp.prof. Handelsmann o stosunkach z państwami bałtyckiemi, prof.Halecki - o Polsce jako ognisku cywilizacji łacińskiej i b.premier Skrzyński - o nacjonalizmie i internacjonalizmie, gdzie ujął problemat akcji tego ostatniego via Moskwa. Jeszcze raz podkreślam doniosłość akcji Centrum Europejskiego Fundacji Carnegi'ego, gdzie pp.Fournol, min.Pusta, Pouniol, de Monzie, Eisenmann, ś.p.Błociszewski, Hauser, Boyer, dyr.szkoły języków wschodnich, Klimas, Noulens, Rene Pinon, de Jessen i inni wygłosili od r.1925 szereg odczytó naukowo-politycznych związanych z Polską. Jest to niewątpliwie najpoważniejsze i względnie życzliwe ognisko promieniowania, o którem powinniśmy pamiętać, wysyłając celowo najcenniejszych prelegentów. Wobec akcji tego środowiska jakże bladą jest akcja parlamentarnego klubu franko-polskiego, która winnaby się rozwijać bez porównania intensywniej. Drugą dziedziną pracy kulturalno-politycznej były w roku ubiegłym różne manifestacje literackie, malarskie i muzyczne, w których główną rolę odgrywało Tow.Wymiany Artystyczno-Literackiej pod kierownictwem prezesa F.Pułaskiego. Pierwszym jego występem był raut na cześć Boy'a w styczniu roku ubiegłego, na którym inteligencja polska spotkała się z francuską. Następnie w koncertach Padeloup. Młodzi muzycy /prezes Perkowski/ polscy zorganizowali festival, zwłaszcza zaś przyczynili się do obcowania ze sferami muzycznemi francuskiemi przez konkurs na kompozycję polską, w którym sędziami byli Ravel, Honneger itp. Znaczny również udział zgłosili polacy na wielkim festivalu międzynarodowym sztuki scenicznej, gdzie przemawiali i pracowali skutecznie Boy, Klingsland, Woroniecki, niżej podpisany i inni. Artyści plastycy, zgrupowani w klubie, gdzie przewodniczył August Zamoyski, łącznie z wyżej wymienionem Towarzystwem zorganizowali wystawę młodych malarzy z kraju w salonie jesiennym; jednocześnie odbyła się wystawa drzeworytów polskich w muzeum dekoracyjnem - obie, łącznie z wieloma wystawami poszczególnych artystów /Zamojskiego, Zieleniewskiego, Kramsztyka, Meli Muter, Kanelby, Makowskiego, Mrozowskiego, Skoczylasa, Piramowiczówny,Gottliba i innych/ dały poważne świadectwo kulturze plastycznej polskiej. Towarzystwo wymiany artystyczno-literackiej zainaugurowało również w przeszłym roku bardzo doniosłą akcję informowania wyższych szkół zawodowych francuskich o polskiej sztuce i kulturze. Na pierwszem miejscu odbył się szereg takich konferencyj z pokazami w słynnej Ecole Boulle /meblarstwo/ uwieńczony świetnem powodzeniem. Inspektorat tych szkół zwrócił się do Towarzystwa o zorganizowanie całego szeregu pokazów - odczytów w szkołach drukarskich, garncarskich, dekoracyjnych itp. Akcję tę prowadzi głównie p.Woroniecki, przy wydatnej pomocy kompetentnych sfer z Warszawy. Ostatnio w dziedzinie plastyki odbyła się wystawa

minjatur Artur zyka, stanowiących ilustrację słynnego statutu kaliskiego, który w w.XIV. ustalał humanitarne prawa względem narodu żydowskiego w Polsce. W ubiegłym również roku miasto Paryż nabyło i ustawiło na placu Trocadero rzeźbę Edwarda Wittiga p.t. "Ewa" - nieopodal od rozstaju, który nazwano"Place de Varsovie".

G D A Ń S K .

Tutejszy dziennik socjal-demokratyczny "Danziger Volksstimme" zamieszcza dn.19.stycznia artykuł, poświęcony Poznaniowi. Pismo to nazywa Poznań najbardziej nowoczesnem miastem polskiem, a zarazem najbardziej narodowem. Poznań jedyny z pośród miast całej Rzeczypospolitej Polskiej posiada conajmniej 92 proc.ludności polskiej. Omówiwszy na wstępie początkowo rzekomo eksterminacyjną politykę w Poznańskiem, uprawianą w stosunkach do ludności niemieckiej, organ ten stwierdza, że w ostatnich latach ruch taki zupełnie ustał, a Poznań stał się centralą niemieckich związków zarobkowych w Polsce. Posiada on gazetę niemiecką, a na polskim uniwersytecie w Poznaniu istnieje związek studentów niemieckich. W końcu artykułu "Danziger Volksstimme" zajmuje się Polską Wystawą Powszechną, która będzie otwarta w roku bieżącym.

H O L A N D J A .

Cezary Jellenta w artykułach "Scenarjusz mojej propagandy" i "W ojczyźnie Rembrandta i Spinozy" /Kurjer Poranny 10 i 12 stycznia/ zdaje sprawę z odczytów, wygłoszonych w Holandji. Prelekcję o "Marszałku Piłsudskim jako pisarzu i mówcy" pierwszy zapragnął zrealizować p.Jan Paweł Kaczkowski, konsul generalny Rzplitej w Hadze. Holendrzy zareagowali na odczyty o intelektualnej fizjognomji Marszałka zgodnie z całą powagą, głębią, starą kulturą i dobrą wolą odwiecznie genjalnego i twórczego narodu. Po godzinie skupionej uwagi nie wybuchały wrzaskliwe burze oklasków, lecz nagrodą był harmonijny, podniecony, głaszczący ucho gwar zbiorowej sympatycznej manifestacji, której dalszym ciągiem - serdeczne podziękowanie ministra pełnomocnego Rzplitej, dr.Kętrzyńskiego, oraz pełne najpiękniejszej kurtuazji słowa p.de Marveilly, posła nadzwyczajnego Francji. Potem zaś cercle ożywiony, w którym brały udział niezmiernie ochoczy osobistości ze świata dyplomatycznego i literackiego. Jakby chcąc dodat-

kowo nagrodzić [illegible]arza polskiego za jego wysiłek, Związek holendersko-pol[illegible] nadesłał mu do Paryża list dziękczynny. Po przytoczeniu osnowy tego listu dodaje p.Jellenta:"Za nim poszła propozycja największego dziennika holenderskiego "Nieuve Rotterdamsche Courant", ażebym stale zapoznawał je? go czytelników z koryfeuszami naszej literatury".

W Hadze odbyło się bodaj poraz pierwszy próbne wyświetlanie polskiego filmu. Pod holenderskim tytułem "Vrijheid" /wolność/ ukrywa się polski "Huragan". Film ten, dzieło warszawskiej wytwórni "Muza-film", będzie towarzystwo "Elma-film" w Amsterdamie eksploatowało w Holandji i Belgji i w ich posiadłościach kolonjalnych. To samo towarzystwo "Elma-film" ma zamiar w najbliższym czasie sprowadzić także "Mogiłę Nieznanego Żołnierza" w realizacji wytwórni "Star-film" w Warszawie. Jeżeli eksperyment się uda, to polska produkcja filmowa zdobędzie sobie w Holandji doskonały rynek zbytu.

Z powodu panującej w Berlinie wielkiej epidemji grypy,odwołano konferencję ekspertów w sprawie programu prac Ligi Narodów w dziedzinie walki z alkoholizmem i wyznaczono ją na 30 stycznia do Hagi. Z ramienia Rządu Polskiego wyjechał do Hagi na tę konferencję prof.dr.Radziwiłłowicz.

W "Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" z dn.11. stycznia opisuje Emil Flaumenhaft rozmowę radjotelefoniczną z Indjami Holenderskiemi. Stało się to dzięki temu, że zarząd holenderski poczt i telegrafów zorganizował wycieczkę dziennikarzy krajowych i zagranicznych do swej radjowej stacji nadawczej w Kootwyk, przyczem każdy z uczestników miał sposobność rozmawiania z jednym z kolegów dziennikarzy, zebranych w tym celu w studjo w Batawji na Jawie. Po kolei rozmawiali ze sobą przedstawiciele różnych tutejszych i zagranicznych dzienników i agencji z redaktorami pism holenderskich na Jawie pism malajskich, chińskich i z korespondentami pism europejskich w Indjach. "Ilustrowanemu Kurjerowi Codziennemu" wypadło rozmawiać z korespondentem "Deutsche Wacht"."Będąc jedynym reprezentantem prasy polskiej, pisze p.E.Flaumenhaft, oddałem w jej imieniu serdeczne pozdrowienia dla prasy indyjskiej, a osobno w imieniu naszej redakcji prosiłem o oddanie pozdrowień i najlepszych życzeń wszystkim polakom, zagnanym losem tak daleko od ojczyzny i tym wszystkim mieszkańcom Indyj, którzy może przypadkowo Polskę znają lub mają dla niej zainteresowanie. Mój rozmówca prosił mnie znowu ze swej strony, bym na łamach "Il.Kurjera Codziennego oddał pozdrowienia wszystkim Niemcom, mieszkającym na ziemiach polskich i w bardzo ładnie ułożonych zdaniach wskazał przytem na to, jak to los zdarza, że dziennikarze polski i niemiecki, dzięki holenderskiej technice, mają sposobność przyjaznego rozmawiania na taką olbrzymią odległość i wyraził przytem nadzieję, że nietylko Niemcy i Polska, dwa sąsiadujące państwa, ale także Niemcy w Polsce i Polacy w Niemczech będą żyli w wielkiej przyjaźni, pracując każdy w swoim zakresie nad utrwaleniem pokoju.

Stała czytelniczka "Ilustrowanego Kurjera Codziennego", w Nr.z dn.24.stycznia, dzieli się obserwacjami o braku jakichkolwiek objawów propagandy naszej na szlaku Polska-Indje Holenderskie: "Już w pociągu kurjerskim Bukareszt-Wiedeń, w wagonie polskim /o czem świadczyły napisy polskie na pierwszem miejscu uwidocznione/ zauważyłam mnóstwo reklamowych i propagandowych widoków i fotografij, niestety ... samych austrjackich, zaś z Polski tylko dwie. Na dworcach i w poczekalniach wiedeńskich, a następnie w podróży przez Włochy, aż do samej Genui, na żadnym dworcu kolejowym, pomimo specjalnej obserwacji, nie zauważyłam ani jednego widoku z Polski, chociaż z innych krajów nietylko po kilka, ale niektórych, jak np.z Niemiec, nawet kilkanaście znalazło miejsce. Następnie jadąc holenderskim okrętem "Christiaan Huygens", jako jedyna przedstawicielka swojego kraju, miałam sposobność zauważyć, jak zupełnie nic nie wiedzą cudzoziemcy o naszym kraju, a jeśli coś wiedzą, to zupełnie źle i mylnie - i na wołowej skórze nie spisałby różnych fałszywych przekonań i wiadomości, które zmuszona byłam nieraz prostować. A to, jak zdołałam się przekonać, wina braku propagandy. W każdym salonie okrętowym znajdują się gablotki, zawierające różne przewodniki turystyczne, rozkłady jazdy i wydawnictwa wyraźnie propagandowe ze wszystkich krajów, nie brakło tam: Czech, Węgier, Rumunji, Jugosławji, Grecji, Bułgarji, Hiszpanji, Danji, Szwecji, Norwegji, obok Szwajcarji, Francji, Włoch i Niemiec - ale oczywiście ku mojemu żalowi - brakło zupełnie Polski. Może u nas sądzą, że i tak nikt nie zrozumie po polsku a przecież te wszystkie przewodniki, redagowane w języku danego kraju, zapraszają turystów swemi ilustracjami i reklamami. Następnie, zauważyłam również w "Zbiorowym rozkładzie jazdy międzynarodowych ekspresów" po kilkanaście stron ilustracji i reklam nadesłanych ze wszystkich niemal krajów, a biedną Polskę reprezentuje tylko jeden skromny, zamazany widoczek Łazienek i reklama towarzystwa "Ruch". Zaciekawieni Polską Holendrzy i Anglicy, jadący przeważnie tym okrętem, nieraz dopytywali się o Polskę, a pasażerowie Niemcy udzielali im skwapliwie sąsiedzkich ... jak najkłamliwszych i przekręconych informacyj, któremi potem z wielkim trudem udawało się prostować, narażając się na niemożliwe do pomyślenia szykany ze strony jadących Niemców".

J A P O N J A .

"Głos Polski" wychodzący w Łodzi zamieszcza w numerze z dn.1.stycznia ilustrację z następującem objaśnieniem: " Z racji odbytej dopiero niedawno koronacji cesarza Japonji Hirohito przesyła Prezydent Rzplitej Polskiej artystyczny dar, obraz olbrzymich rozmiarów, malowany przez Stry-

jeńską. Na ilustracji naszej widzimy fragment tego cennego podarunku dla monarchy państwa Wschodzącego Słońca. Przed obrazem widzimy jego twórczynię, p.Zofję Stryjeńską, obok Wicemin.Wysockiego i prof.Warchałowskiego.

J U D A I C A .

W kinematografach warszawskich wyświetlany jest film, osnuty na historycznej powieści J.Opatoszu, napisanej w żargonie p.t."W lasach polskich". Istotną wartość filmu, jak to przyznaje nawet "Gazeta Warszawska", krytykująca jego fabułę historyczną, stanowią epizody zapoznające nas z obyczajami żydów ortodoksów, chasydów, cadyków i rabinów z małych miasteczek polskich. Stronę artystyczną filmu tak reasumuje M.J.W./ielopolska/ w "Głosie Prawdy" z dn. 11.stycznia: "Tendencje dobre i obywatelskie; zdjęcia piękne; zespół fatalny; reżyserja słaba. Film nieudany".

J U G O S Ł A W J A .

Nominacja na posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Rzplitej w Belgradzie, dr.Wacława Babińskiego, dotychczasowego dyrektora departamentu M.S.Z, skłoniła współpracownika "Epoki" do poinformowania się o planach i zamiarach nowego posła w Jugosławji na tej placówce. Dr.W.Babiński oświadczył m.in.:"Szczególną uwagę zwracać będę na podtrzymywanie istniejących już stosunków kulturalnych między Polską a Jugosławją. Niemało młodych Jugosłowian studjuje na uniwersytetach polskich, pragnąłbym więc, aby ta współpraca intelektualna nadal się pomyślnie rozwijała. Będę również kładł nacisk na pobudzanie wzajemnego ruchu turystycznego, który tak bardzo mógłby się przyczynić do wzajemnego poznania, a więc i zbliżenia między naszemi narodami".

W połowie grudnia, klub polsko-jugosłowiański w Białogrodzie, który wykazuje ostatniemi czasy coraz większą żywotność i inicjatywę na polu pracy propagandowej polskiej, wystąpił ze wspaniale zorganizowanym cercle. celem uczczenia dziesieciolecia odzyskania niepodległości Polski i dziesięciolecia zjednoczenia Jugosławji. Wieczór ten był jednocześnie inauguracją sezonu w nowym lokalu klubu. Dotychczasowe pomieszczenie klubu pod żadnym względem nie odpowiadało tym celom, które klub ma do przeprowadzenia. Nie nadawało się ono ani dla akcji odczytowej, ani dla imprez artystycznych, ani też dla wieczorów tanecznych i zebrań towarzyskich. Obecny lokal, do którego się klub przeprowadził, znajduje się w centrum miasta /przy ulicy Pozovisna 14/, posiada piękną salę recepcyjną oraz szereg pokoi gdzie mieści się czytelnia i bibljoteka, sekretarjat, bufet itp.

W tych więc nowych apartamentach klubu polsko-jugosłowiańskiego zebrała się w dniu 16-go grudnia elita towarzystwa belgradzkiego, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele prasy i nieliczna kolonja polska. Wśród obecnych na tym wieczorze wymienić należy posła belgijskiego p.Delcoigne z żoną, chargé d'affaires amerykańskiego i czechosłowackiego, szefa protokołu tutejszego M.S.Z., p.Christicza z żoną, wiceministra spr.zagr.p.Bakoticza i w.in. Poselstwo polskie było obecne też w pełnym składzie z p.chargé d'affaires Kwapiszewskim na czele. Bawiąc przygodnie w Białogrodzie, śpiewaczka polska p.Orci-Wasilewska odśpiewała na zaproszenie zarządu klubu kilka piosenek ze swego repertuaru pieśni słowiańskich. Należy się specjalne słowo uznania niezmordowanym działaczom na niwie zbliżenia polsko-jugosłowiańskiego, którzy nie szczędzili i nie szczędzą trudów dla rozwoju tak pożytecznej placówki, jaką jest klub polsko-jugosłowiański. Tymi działaczami jest znana działaczka serbska, zresztą wnuczka powstańca polskiego, a żona b.posła serbskiego w Londynie p.Medowicz, oraz adwokat tutejszy p.Dojczinowicz.

Znakomity skrzypek Bronisław Huberman dał w Białogrodzie jeden koncert w wypełnionej po brzegi wielkiej sali kina "Kasino". Miloje Milojewicz, jeden z najwybitniejszych kompozytorów i muzyków jugosłowiańskich, bardzo naogół powściągliwy w ocenie, napisał w "Politice" recenzję z tego koncertu, utrzymaną w bardzo serdecznym tonie, podnoszącą wielki sukces polskiego skrzypka.

Również w Białogrodzie miała koncert wspomniana już wyżej p.Orci-Wasilewska, która śpiewa ludowe piosenki w dziesięciu językach słowiańskich, w stylizowanych kostjumach ludowych. Z punktu widzenia folkloru słowiańskiego, produkcje te są niesłychanie interesujące, dają bowiem możność zapoznania się i porównania muzycznej twórczości ludowej poszczególnych narodów słowiańskich.

K A M E R U N .

"Ilustrowany Kurjer Codzienny" w Nr.z dnia 5.stycznia przypomina, na podstawie artykułu dr.A.Gadomskiego, że ubiegnie wkrótce 60 lat od chwili, gdy nad Kamerunem zawisła flaga polska. Wywiesił ją tam Polak, Rogoziński, głośny odkrywca i badacz Kamerunu. Pierwsze wiadomości, jakie w swoim czasie nadeszły do Europy o odkryciach, dokonanych przez Rogozińskiego w głębi tajemniczego czarnego lądu Afryki, zwłaszcza wiadomości o odkryciu tam wielkich gór, wznoszących się do 4.000 m., stanowiły w świecie naukowym prawdziwą rewelację. Jak zaś doniosłem politycznie było owo utworzenie kolonji polskiej w Afryce, świadczy fakt, że gdy do Europy nadeszła wieść o wywieszeniu w Kamerunie polskiej

flagi, zawrzało w świecie politycznym, zwłaszcza w Rosji, a Niemcy wysłały na wody Kamerunu flotę wojenną. Przypomnienie to, w zestawieniu z faktem, że w swoim czasie flaga polska powiewała także nad Madagaskarem, nabiera szczególniejszego znaczenia na tle wysuwanego już z różnych stron żądania kolonji zamorskich dla Polski. Artykuł Dr.K.Szczepańskiego p.t."Polskie morze" w "Kalendarzu I.K.C." zwraca uwagę na to, że w r.1931, w myśl postanowień traktatu wersalskiego, przypada termin rewizji mandatów kolonjalnych. Sprawa zatem zabiegów o uzyskanie kolonji dla Polski staje się już aktualna, a dzieje wyprawy Rogozińskiego stanowić mogą dla tych zabiegów poważny historyczno-prawny punkt wyjścia.

K A N A D A .

Kanadyjski poeta Watson Kirkconnell wydał przekład 100 poezyj z 50 języków, zatytułowany "Europejskie elegje". Sądząc ze wstępu, p.Kirkconnell powinienby znać wszystkie języki, z których tłomaczył, gdyż pisze, iż przedewszystkiem wybierał poezje, które wzruszyły go w oryginale". Nielada by więc był poliglotą, skoro między językami jego przekładów są także narzecza, jak baskijskie, bretońskie, fryzyjskie, "Plattdeutsch" - dalej języki stare, staroislandzki /ni mniej ni więcej/ starohiszpański itd. oraz wszelkie języki nowożytne, od angielskiego do nowogreckiego i od włoskiego do lapońskiego włącznie. Jest też i polski, z którego przełożył tłumacz jeden utwór Mickiewicza i jeden... Władysława Nawrockiego.

L I T W A .

"Kurjer Poranny" w ilustrowanym dodatku z dn.20. stycznia zamieszcza fotografje grobów żołnierzy polskich na cmentarzu kowieńskim i w tekście dziennika p.t."Mogiły polskich żołnierzy w Kownie" udziela następujących cennych wyjaśnień o tych pamiątkach na obczyźnie: Przechadzając się na cmentarzu w Kownie, grupa Polaków zauważyła 2 opuszczone mogiły, na których widniały resztki napisów polskich. Zbadawszy dokładnie sprawę, dowiedziano się, że w mogiłach tych spoczywają zwłoki zmarłych w niewoli litewskiej żołnierzy polskich z okresu wojny 1920 r. Rosacy nasi, których nazwisk tutaj ze zrozumiałych powodów nie wymieniamy, w braterskiej trosce o zapomniane mogiły polskie, wznieśli na nich 2 pomniki. Jeden z nich stanął na mogile bratniej 6 plutonowych W.P. Nazwiska niewiadome. Drugi uwiecznił imiona żołnierzy i podoficerów polskich, wydarte niepamięci i zniszczeniu. W przeświadczeniu, że może rodziny zmarłych nie są o losie ich dokładnie poinformowane, grono polaków kowieńskich zwraca się do nas z prośbą podania do publicznej wiadomości nazwisk młodzieńców pod pomnikiem tym pogrzebanych. Nazwiska te wyryto na 4-ch ścianach cmentarnego nagrobka". Dziennik podaje następnie 10 nazwisk żołnierzy polaków zmarłych w niewoli, uwidocznionych na tych nagrobkach.

Ł O T W A .

Na początku bieżącego roku organ wojskowy "Łatvijas Karejvis" zamieścił z okazji 10-ej rocznicy zajęcia Dynaburga /Daugaupils/ przez wojska polsko-łotewskie artykuł wraz z fotografją Marszałka Piłsudskiego. Dziennik zaznacza, że tylko dzięki braterstwu oręża polsko-łotewskiego Latgalja została wyswobodzona z przemocy bolszewickiej. Żadne zmiany polityczne nie mogą osłabić przyjaźni zawartej przez żołnierzy obu armij na polach walk w czasie wspólnych bohaterskich wysiłków, celem oswobodzenia ojczyzny z niewoli. Artykuł kończy się okrzykiem: "Cześć bohaterom z pod Dynaburga".

W niedawno wydanej książce p.Marji Dąbrowskiej pt. "U północnych sąsiadów", poświęconej wrażeniom z wycieczki do Łotwy, Estonji i Finlandji, znalazł się rozdział pt."Rainis i Aspazja", poświęcony najwybitniejszym współczesnym poetom Łotwy i zarazem wybitnym działaczom społecznym. Te dwa imiona oznacza małżeństwo, którego właściwe nazwisko brzmi: J.Plieksans. M.Dąbrowska pisze o nich: "Rainis jest poetą, a oprócz tego był wtedy, kiedy odwiedzaliśmy Łotwę /w r.1927/, ministrem oświaty, żona jego Aspazja jest również poetką i zasłużoną działaczką w dziedzinie emancypacji kobiet. Poznaliśmy go w czasie naszej wycieczki statkiem do Majori. Mówił po rosyjsku nieśmiało, jąkając się i plącząc. Powiedział m.in. że socjalizmu uczył go pewien sławny polak w Zurychu na emigracji. Potem dowiedziałam się, że się wychowywał w tej części Łotwy, która należała do polskich Inflant, że w jego domu wszyscy umieli po polsku, że on sam zna nasz język. Niczem tego przed nami nie zdradził".

N O R W E G J A .

W drugiej połowie stycznia bawił w Norwegji sławny polski pianista, Ignacy Friedman i dał 2 koncerty w Bergen i 2 w Oslo. Koncerty jego miały bardzo dużo powodzenie, w Oslo sala pięknej auli uniwersyteckiej była przepełnioną, a oba występy naszego artysty zaszczycili swoją obecnością królestwo norwescy ze świtą. Friedman grał duży koncert Czajkowskiego z orkiestrą oraz na drugim koncercie, bez orkiestry, Mozarta, Bacha, Glücka i innych, największe wrażenie jednak i powodzenie miały utwory Chopina. Poza tem z racji pobytu sławnego pianisty polskiego, urządziło Poselstwo polskie w Oslo obiad, po którym odbył się koncert p.Friedmana. W salonach Poselstwa zgromadziło się liczne grono ze sfer rządowych, z towarzystwa norweskiego oraz dyplomacji. Między Norwegami zwracał uwagę słynny tutejszy pisarz, Johan Bojer, który ze wsi specjalnie na tę okoliczność przyjechał. Wspaniała gra wielkiego artysty, wysłuchana w specjalnym nastroju,

zrobiła na gościach niezwykłe wrażenie. Po odegraniu kilku arcydzieł Chopina i innych kompozytorów otrzymał Friedman od naszego przedstawiciela w Oslo, p.Malczewskiego, album pamiątkowy, ze złotym wieńcem laurowym i odpowiednim tłoczonym w skórze napisem, do którego wpisali się wszyscy obecni; sławny zaś pianista musiał wpisać motyw z Chopina oraz swój podpis do pamiętnika Królowej, która specjalnie po to wydelegowała do Poselstwa damę dworu.

P A L E S T Y N A .

Polscy uczestnicy kongresu lekarskiego w Kairze przybyli do Jerozolimy, odwiedzili grób Chrystusa i miejsca święte, zwiedzili uniwersytet hebrajski, wieczorem zaś byli obecni na przyjęciu u konsula generalnego Rzplitej Polskiej, poczem odjechali do Telawiwu. Tu powitał ich zarząd miasta oraz radca handlowy. Goście zwiedzili instytucje i kolonje żydowskie.

P E R U .

Przed kilkoma miesiącami wyjechał do Iquitos, portu peruwiańskiego nad Amazonką p.Daniel Jaroszewicz /brat komisarza rządu na m.stoł.Warszawę/, marynarz i lotnik, celem zorganizowania stałej żeglugi pod polską flagą między miastem Iquitos /stolica olbrzymiego departamentu Loreto, większego niż cała Polska/, a kolonją polską. Oto co pisze stamtąd p.Jaroszewicz: "Ze strony władz miejscowych, dzięki poleceniom p.inż.Oxińskiego, konsula generalnego Peru w Warszawie doznałem jak najdalej idących ułatwień. Jako wojskowy byłem zaproszony na przyjęcie półoficjalne, w czasie którego p.prefekt /gubernator/ pułkownik Molina Derteano wzniósł toast na cześć Polski i Jej Wielkiego Męża - Marszałka Piłsudskiego, imię którego jest tu nietylko znane, lecz bardzo popularne /mimo że niema tu żadnych polaków/. Stwierdzam, iż Polska tu jest synonimem rycerza walczącego o wolność i niepodległość. Robiły na mnie te mowy o Polsce, o powstaniach, o naszych legendach, tak znanych nam od dziecka, silne bardzo wrażenie, bo dziwne było słyszeć to tutaj, prawie pod równikiem, i chyba wytłumaczyć to można jedynie niezwykłą i niezmordowaną propagandą na rzecz Polski ze strony konsula generalnego p.Oxińskiego, który tu jest bardzo znany i ceniony, jako propagator przyjaźni i stosunków peruwiańsko-polskich i dzięki któremu polacy wogóle zostali tutaj dopuszczeni, jako emigranci".

R U M U N J A .

W "Słowie Polskiem" z dnia 11.stycznia w obszernym artykule p.E.B. pt."Działalność rumuńskich przyjaciół Polski", omówiona została najbardziej szczegółowo działalność prof.Dr. Gr.Nandrisa, wykładającego na uniwersytecie czernowieckim, który w czasie kilkuletnich studjów na uniwersytecie w Krakowie, zaznajomił się gruntownie z naszą kulturą i z naszym językiem. W bieżącym roku odbywa kurs literatury polskiej i kurs języka polskiego. Ponadto jako świetny mówca i popularyzator wiedzy wygłasza odczyty o Polsce dla szerokiej publiczności rumuńskiej, ostatnio miał dwa wykłady popularne, o Ksprowiczu i trzy odczyty o Podhalu i jego mieszkańcach. Poza tem prof.Nandris stworzył wspólnie z innymi naszymi sympatykami w Czerniowcach "Towarzystwo Przyjaciół Polski", prof.Nandrisowi zawdzięczamy również przekład rumuński "Warszawianki" Wyspiańskiego, którą wcielono do repertuaru teatru narodowego w Czerniowcach. Wspomina autor artykułu również o innych przyjaciołach Polski w osobach prof.Prof.Jorgi, Panaitescu, Lefteriu i in. W Bukareszcie powstało dla pielęgnowania przyjaźni rumuńsko-polskiej "Stowarzyszenie Akademickie Przyjaciół Polski", które urządza w ciągu r.1929/29 cykl odczytów p.t."Polonia". Wygłosili już odczyty prof.G.Leteriu na temat "Z wędrówki po Polsce" i prof.P.Panaitescu na temat "Związki literackie polsko-rumuńskie".

W drugim i trzecim dniu zawodów narciarskich o mistrzostwo Rumunji w Brassov narciarze polscy zdobyli pierwsze miejsca, a mianowicie: Lankosz i Zytkowicz, który zdobył jako nagrodę honorową wspaniały złoty puhar rządu rumuńskiego, wręczony mu osobiście przez księcia regenta. Prasa rumuńska podkreśla wysoką klasę polskich narciarzy.

S Z W E C J A .

W szwedzkiej prasie nie brak życzliwych o Polsce i Polakach głosów. Oto niektóre z nich: "Pod względem ekonomicznym Polska jest wielką potęgą" - według słów p.Molina, szwedzkiego dygnitarza państwowego, który brał udział w niedawnym zjeździe Międzynarodowego Biura Pracy w Warszawie. "Rząd Polski - pisze on - okazał nam niezwykłą gościnność, byliśmy podejmowani nietylko przez Prezydenta, przez wybitnych mężów stanu i różne instytucje, lecz również zaproszono nas do Krakowa, prawdziwego klejnotu polskiej sztuki i architektury. Jeśli rozwój Polski będzie postępował naprzód w tem samem tempie, Polska stanie się jednem z najsilniejszych państw dzięki swym ogromnym bogactwom naturalnym". P.Molin wyraził zadowolenie ze wzmocnienia się wzajemnych stosunków obu państw, oraz stwierdził z radością, że w Polsce słowa: Szwed i szwedzki są synonimami słowa "uczciwy". W dzien-

niku sztokholmskim "Nya Dagligt Allehanda" ukazał się interesujący artykuł, poświęcony Pani Prezydentowej Mościckiej, "która po wielu latach, spędzonych na wygnaniu za swą działalność patrjotyczną zajmuje obecnie najwyższe, dostępne dla kobiety polskiej stanowisko". Autor podaje życiorys P.Prezydentowej, począwszy od lat dziecinnych, które spędziła w b.Kongresówce. Po wyjściu zamąż za p.Ignacego Mościckiego mieszkała we Fryburgu i Lwowie, gdzie dom ich był ogniskiem polskości i schronieniem dla Polaków, zmuszonych do ucieczki z zaboru rosyjskiego. We Lwowie, gdzie dostojna para przebywała przed wybuchem wojny światowej, rozpoczął się ruch niepodległościowy i stąd też Pani Prezydentowa brała czynny udział w szeregu najdonioślejszych wydarzeń tej doby. Jej wytrwała praca na polu społecznem jest wysoko ceniona w całej Szwecji, która spodziewa się, że wkrótce Pan Prezydent z Małżonką zawitają do Stockholmu.
W socjaldemokratycznym dzienniku "Ny Tid", wychodzącym w Gotenburgu, dużem mieście portowem na zachodniem wybrzeżu Szwecji, Sven Backlund, wybitny publicysta szwedzki, umieścił interesujący opis Warszawy. Według autora, Warszawa, jakkolwiek posiada wiele pięknych gmachów, nie odznacza się jednolitością stylu. Nawiązując do historji Polski, podkreśla, że dzięki usilnym staraniom króla szwedzkiego pochodzenia, Zygmunta, Warszawa stała się stolicą Polski. Militarny wygląd miasta autor tłumaczy powiedzeniem, zasłyszanem w Polsce: "Nie mamy naturalnych granic - granicą nastą jest nasza armja", - czemu przyznaje zupełną słuszność. Polska musi się bronić. Dalej pisarz szwedzki mówi o kolosalnej ekspansji przemysłu polskiego, o wydatnej pracy, celowych dążeniach i energji młodego państwa i kończy oświadczeniem, że nie można wątpić w siłę i żywotność polskiego narodu.

Do Szwecji wyjechała na dłuższy pobyt geografka krakowska p.Dr.Niemcówna. Celem jej podróży są studja nad tamtejszą dydaktyką, a.także przeprowadzenie badań morfologicznych. Po powrocie do Krakowa p.Niemcówna rozpocznie wykłady o Szwecji.

W E G R Y .

W pierwszej połowie stycznia odbyło się w Budapeszcie pod przewodnictwem jenerała broni J.Balasa, konstytuujące zebranie węgierskiego Stowarzyszenia akademickiego przyjaciół Polski. Udział w zebraniu wzięli liczni przedstawiciele Związków akademickich. P.St.Podrabsky wygłosił przemówienie na temat wzajemnej historycznej przyjaźni polsko-węgierskiej, która obecnie znajduje swój wyraz w założeniu Stowarzyszenia. Po zatwierdzeniu statutu dokonano wyboru zarządu, w którego skład weszli J.Vegh - prezes, J.Kajtar i J.Garam - wiceprezesi, L.Czygelbrier - sekretarz, p.Dąmbski - dyrektor. Opiekunem Stowarzyszenia został wybrany prof.K.Sandecky. Zaproszony na zebranie

przedstawiciel Polaków, zamieszkałych na Węgrzech, p.Antoni Tarnawa-Malczewski, wygłosił pod koniec zebrania przemówienie, w którem podziękował zebranym za uczucia, jakie żywią dla narodu polskiego i za utworzenie Stowarzyszenia, które niewątpliwie przyczyni się do zacieśnienia węzłów przyjaźni i do bliższego wzajemnego poznania.

ZWIĄZEK SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH.

Według statystyki, sporządzonej przez centralną bibljotekę państwową na Ukrainie w okresie od 1917 do 1927 r. włącznie na terenie Związku Sowieckiego wyszło 533 książek w języku polskim, zawierających ogółem 31.111 stron druku. /Statystyka ta jest niezupełna/. Rozpatrując poszczególne lata statystyka wykazuje następujące pozycje: w r.1917 wydano 14 książek, w następnych latach liczba ta maleje, w r.1920 jednak wzrasta do 113 tytułów /ze względu na rozszerzoną propagandę bolszewicką wśród Polaków, wracających do kraju/. Później liczba wydawnictw znów się zmniejsza do r.1923, kiedy to zanotowano tylko 9 tytułów, odtąd jednak następuje znaczny wzrost wydawnictw, który w r.1927 wykazuje 123 tytuły. Większość tych wydawnictw to niewielkie, bezpłatnie wydawane broszury agitacyjne, czasem niezmiernie sprytnie preparowane. Wyobrażenie o tem dać może fakt, jaki dzięki przypadkowi udało się wykryć. Akademja Umiejętności w Krakowie otrzymała z Rosji broszurę pt. "Adam Chmiel": "Białoruska pieśń gminna". Odbitka z tomu VII, części I.Materjałów i prac komisji językowej Akademji Umiejętności w Krakowie". Pod tytułem umieszczono sygnet Akademji w formie, używanej do r.1918, a na dole napis: "Kraków. Nakładem Akademji Umiejętności. Skład główny w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej. Kraków 1928". Okazało się, że pod tą sfałszowaną okładką wydano zbiór niezdarnych pieśni agitacyjnych, podburzających do rzezi i zrzucenia jarzma panów. Nazwisko A.Chmiela oraz firma Akademji została nadużyta.

W czasopiśmie kijowskiem "Ukraina" ukazało się studjum profesora O.Baranowicza "Pan Tadeusz" jako dokument historyczny". Studjum to zawiera również uwagi na temat niedawnego przekładu "Pana Tadeusza" na ukraiński przez Rylskiego. Prof.O.Baranowicz wykazuje, że pomiędzy oryginałem a przekładem istnieją wielkie różnice w tekście.

